WARSZAWA, 20 STYCZNIA 1932 R. ROK DWUDZIESTY CZWARTY, NR. 2.

WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

NOWA FALA ZNIŻEK

Kryzys w Polsce i na całym świecie pogłębia się. Wzrastają miljonowe rzesze bezrobotnych z szybkością grozą przejmującą. Coraz jaskrawiej wychodzi na jaw bankructwo kapitalizmu. Magazyny fabryczne, składy i sklepy przepełnione są towarami, śpichrze zbożem, oczekują one na nabywcę. Równocześnie miljony ludzi cierpią nędzę, nie mając za co nabyć niezbędne im towary; miljony głodują, nie mogąc kupić chleba. Warsztaty stoją bezczynne, a miljony szukają pracy, by znaleźć środki utrzymania. Kryzys ten wstrząsa podstawami państw; waluty zachwiały się. Do pieniądza, tego uniwersalnego środka wymiany nikt nie ma zaufania. Produkcja w celu zysku bankrutuje.

Kapitalizm sam siebie uśmierca, a jednak nie daje za wygraną. Posiłkując się władzą państwową, siłą chce przedłużyć swe istnienie i zapewnić posiadaczom kapitału możność wyzysku i korzystanie z dóbr nagromadzonych przez rozwój ludzkości. W tym celu usiłuje wprowadzać we wszystkich państwach faszyzm, hitleryzm i innego rodzaju dyktatury. Chce cofnąć ludzkość w rozwoju, powracając do ujarzmienia mas przez jednostkę lub przez klikę. Równocześnie stara się osłabić pracujące masy, obniżając im zarobki, spychając je w coraz większą nędzę. By zaś nie mogli się bronić, rozbija organizacje mas pracujących, tworząc przy pomocy szowinistycznych, a obłudnych haseł sobie posłuszne zrzeszenia.

Kapitał nie chce rozszerzenia rynków za pomocą zwiększenia zdolności nabywczej pracujących mas, kapitał nie chce się zgodzić na skrócenie czasu pracy, na zwiększenie zarobków mas, gdyż to grozi kontrolą nad produkcją, ograniczeniem wyzysku; zresztą takie rozwiązanie kryzysu wzmocniłoby masy pracujące w walce z kapitałem.

W roku ubiegłym przeszła przez Polskę fala obcinania płac. Wszyscy przedsiębiorcy, wszyscy właściciele fabryk, kopalni, ziemi, banków, sklepów itp., wymuszali na pracownikach fizycznych i umysłowych zniżki zarobków, a nawet i Państwo weszło na tę drogę, twierdząc, że gdy zarobki będą mniejsze, to towary potanieją, znajdą się ich nabywcy, życie gospodarcze się ożywi, kryzys minie.

Ze smutkiem stwierdzić należy, iż obniżanie zarobków niemal wszędzie udało się. Jedynie nieliczni stosunkowo robotnicy, dobrze zorganizowani, a wśród nich i drukarze, oparli się temu. Jednak obniżka zarobków kryzysu nie zażegnała, życia gospodarczego nie ożywiła; sprowadziła tylko większe zubożenie mas, zmniejszyła jeszcze ich zdolność nabywczą, kryzys zaostrzyła, wyrzuciła na bruk nowe tysiące ludzi.

Dziś widzimy, iż kapitaliści rozpoczynają usiłowania dalszej zniżki zarobków. Właściciele kopalń i hut na Górnym Śląsku wystąpili z żądaniem 21 — 25% zniżki głodowych, wielokrotnie obniżanych płac, a żądanie swoje popierają wymówieniem pracy wszystkim zatrudnionym. Grożą lokautem, nie czekając na decyzję Komisji Arbitrażowej, do której sprawa obniżki została skierowaną. Obniżkę motywują koniecznością wywozu węgla zagranicę oraz potrzebą dostarczenia walut zagranicznych (zapewne na wypłatę zysków zagranicznym posiadaczom akcyj tych kopalń i hut). Wydajność pracy górnika polskiego jest najwyższą, płace zaś najniższe. Baronom węglowym to nie wystarcza, chcą jeszcze więcej wyzyskać robotnika, chcą go zamienić w niewolnika, zdanego im na łaskę i niełaskę. Oczywiście, nie pójdzie im to łatwo. Spotkają się z oporem zorganizowanej klasy robotniczej.

Nie tylko na Śląsku powraca fala zniżek. Właściciele drukarń w Poznańskiem również usiłują przeprowadzić nową zniżkę. Wykorzystują rozbicie organizacyjne na tym terenie i najniższe zarobki usiłują jeszcze obniżyć.

Organizacja nasza, jak się o tem mogą dowiedzieć czytelnicy nasi z korespondencji z Oddz. Pozn. przeciwstawia się planom właścicieli, starając się skupić wszystkich drukarzy w imię jednego hasła — obrony zagrożonego bytu.

Tak! Tylko solidarne, zjednoczone wysiłki proletarjatu mogą stawić tamę dążeniom kapitału do zamiany wolnych najemników w niewolników. Tylko świadome, pełne zrozumienia roli proletarjatu w rozwoju ludzkości, przeciwstawienie się robotników pokusom kapitalistów zapewni im dziś możliwą egzystencję i poprowadzi ich ku lepszej doli.

A. Burkot.

Pamiętaj o pomocy dla bezrobotnych!

W BŁĘDNEM KOLE KRYZYSU

Najjaskrawszy objaw rozkładu gospodarki kapitalistycznej — bezprzykładne w dziejach ludzkości rozmiary bezrobocia we wszystkich, już bez wyjątku krajach kapitalistycznych obu kontynentów — staje się centralnym punktem zainteresowania całej plejady burżuazyjnych znachorów i konowałów ekonomicznych.

Ale rady ich, konsylja i recepty jedne po drugich zawodzą z kretesem. Tu i ówdzie na krótko powstrzymany jakimś morfinicznym półśrodkiem proces gnicia kapitalistycznego trupa, wybucha następnie z podwójną mocą, dusząc w wyziewach kryzysu i depresji nowe miljony istnień ludzkich. Takie objawy obserwujemy wciąż w Anglji, w Niemczech, ostatnio nawet w kapitalistycznej Arkadji — w Stanach Zjednoczonych Ameryki i w szczęśliwej Francji.

Jedynie obronną ręką w zmaganiach się z hydrą bezrobocia wychodzi — jak dotąd — państwo krwawej dyktatury partji komunistycznej, państwo zrealizowanej etatyzacji — Rosja Sowiecka.

Rosja zlikwidowała ogromne tam doniedawna jeszcze bezrobocie, ba — rozbudowany w „bolszewickim tempie" nowoczesny przemysł sowiecki wchłonął nawet ostatnio nowe miljony ludności rolniczej w szeregi robotników przemysłowych...

Ale za jaką się to stało cenę i czy wielomiljonowej armji pracy w Sowietach nie zagraża w każdej chwili nowe niebezpieczeństwo znalezienia się na bruku?...

Otóż stwierdzić należy, że możność „zarobkowania" proletarjat rosyjski okupywać musi morzem ofiar i wyrzeczeń, zaś ciągła groźba utraty pracy wisi nad miljonami robotników sowieckich w formie może groźniejszej jeszcze, niż w państwach kapitalistycznych.

I w Sowietach jeszcze problem kryzysu gospodarczo - ustrojowego, problem bezrobocia bynajmniej nie został rozwiązany!

Wszak wielomiljardowe środki, jakie Sowiety rzuciły w inwestycje, w rozbudowę gigantycznie pomyślanego planu uprzemysłowienia w pięć lat najbardziej zacofanej kulturalnie i gospodarczo szóstej części globu ziemskiego— wszak te środki odjęto bezpośrednio od ust wielomiljonowej, nigdy nie opływającej w dostatki masie robotniczej rosyjskiej... Dziś ludzie ci, pracując każdy za dziesięciu „uderzeniowemi tempami" sowieckiej racjonalizacji — są

głodni... Ich nędzne zarobki, i system aprowizacyjny w Bolszewji, nie pozwalają nawet najeść się do syta.

To też w masach tych wre wciąż głuchy bunt, którego niepodobna uśmierzać wiecznie naganem czekisty i przez czternaście lat powtarzaną nadzieją poprawy w przyszłości... Władze sowieckie widzą to, widzą, że dłużej struny przeciągać nie wolno, że trzeba wreszcie pomyśleć o poprawie bytu zabiedzonych mas ludności w Sowietach. Podnosząc jednak zarobki kilkudziesięciu miljonom ludzi w Rosji, trzeba powstrzymać nie tylko dotychczasowy rozmach nadzwyczaj kosztownych robót inwestycyjnych, ale rozpocząć wprost likwidację całego szeregu przedsiębiorstw już istniejących. A to pociągnie za sobą nowe bezrobocie, bezrobocie o rozmiarach bez porównania większych, niż przed rozpoczęciem eksperymentalnej „piatiletki"...

Jednem słowem — błędne koło. Sowiety stoją wobec dylematu, nad którym łamią sobie głowy tysiące polityków i ekonomistów świata burżuazyjnego. Recepta burżuazyjnych mężów stanu nie bardzo odbiega od planów reformatorów bolszewickich. Tu i tam króluje zasada: rozbudować i uruchomić przemysł kosztem obniżenia zarobków mas robotniczych, kosztem ograniczenia świadczeń socjalnych. W Sowietach robi się to tylko w imię problematycznej przyszłości, a w świecie kapitalistycznym — szczerzej — w imię zysku kapitalisty, w imię bezkarnego wyzyskiwania mas pracujących...

Ale rezultat tu i tam jednakowy — dalsze zubożenie i nędza mas pracujących.

Jak wyjść z matni?

Niezmiernie ciekawy i arcyważny przyczynek do zagadnienia kryzysu i taktyki zorganizowanej klasy robotniczej o tym przełomowym okresie przynosi jedna z ostatnich prac, wydanych przez Instytut Gospodarstwa Społecznego w Warszawie. Mowa o „Bezrobociu w Europie dzisiejszej". Tadeusza Szturm de Sztrema.

Książka ta stawia jeszcze raz przed oczyma klasy robotniczej stare, już przez Karola Marxa ustalone prawdy. Stawia je jednak wyposażone w nowe, przez teraźniejszość dostarczone i aż nadto przekonywujące argumenty.

Chodzi właśnie o ten nierozerwalny związek, jaki zachodzi między zjawiskami bezrobocia, a „niezłamaną dotąd obronną postawą klasy robotniczej w Europie".

— Las sterczących do góry i wyciągniętych po pracę rąk staje się wciąż gęstszym, a same ręce coraz chudsze — stwierdził jeszcze przed pół wiekiem Karol Marx.

— Ogólna dążność produkcji kapitalistycznej — mówił gdzieindziej tenże Karol Marx — prowadzi nie do wzrostu, lecz do zmniejszenia przeciętnej normalnej płacy zarobkowej. Tymczasem klasa pracująca w Europie powojennej zajęła pozycję zbyt wpływową, nie odpowiadającą tej roli, jaką wyznacza jej gospodarstwo kapitalistyczne i w konsekwencji robotnik wywalczył sobie wyższe płace zarobkowe i ubezpieczenie od bezrobocia... Tą drogą zdołał on oderwać zjawisko kształtowania się płacy zarobkowej od zjawiska popytu i podaży rąk do pracy na rynku pracy.

Pogwałcona w ten sposób została kardynalna zasada kapitalistycznego porządku rzeczy — „święte prawo popytu i podaży". Dziś — zgodnie ze wskazaniem Marxa — dzięki „solidarnemu współdziałaniu zatrudnionych i znajdujących się bez zajęcia", dzięki w pierwszym rzędzie istnieniu zwartych organizacyj zawodowych— proces „sterczenia lasu rąk wyciągniętych po pracę" został na chwilę oddzielony od procesu „chudnięcia rąk" jeszcze zatrudnionych...

Nie należy się jednak łudzić, że w ustroju kapitalistycznym prawo „popytu i podaży" działać musi z nieodpartą koniecznością, to też skoro „klasa robotnicza nie zdoła pchnąć losów świata poza granice ustroju rządzonego tem prawem", wcześniej czy później zatrudnione jeszcze ręce robotnicze chudnąć znowu poczną...

O tem trzeba wciąż pamiętać, obserwując rozwój wypadków w rozkładającym się świecie kapitalistycznym i, pamiętając o tem, wzmacniać organizacje robotnicze.

J. M.

NIEPOSZANOWANIE PRACY

W ustroju kapitalistycznym poszanowanie pracy nie istnieje — istnieje tylko wyzysk pracy. W państwach demokratycznych, jak w Ameryce, Anglji, Francji, a nawet w Niemczech, robotnik traktowany jest lepiej, ale daleko jeszcze jest od zupełnego poszanowania pracy i wykonywujących tę pracę. Jeżeli zaś idzie o poszanowanie pracy fizycznej u nas, w Polsce, to prędzej można powiedzieć o stronieniu od niej, o wstydzeniu się pracy, o poniżaniu jej.

Przyjrzyjmy się bliżej, jak ta sprawa przedstawia się u nas. Zdawałoby się, że tylko kapitalista nie szanuje robotników, myśląc o wyzysku ich pracy i stosując za coraz cięższą pracę — mniejszą zapłatę. Najmarniej opłacani są robotnicy w górnictwie, hutnictwie, włókiennictwie, chociaż najciężej pracują.

Arogancko i lekceważąco traktują robotnika dyrektorzy, pobierając dzięki jego wysiłkom kolosalne wynagrodzenia (np. dyrektorowie „Huty Pokoju"); za ich przykładem patrzą z góry na robotnika urzędnicy i inni członkowie administracji. Nawet majstrowie i rzemieślnicy uważają się za coś lepszego od niewykwalifikowanych pomocników. Demokracja pozostaje daleko w tyle.

Myśleliśmy, że zdobywszy Niepodległą Polskę, wywalczoną przeważnie rękami chłopów i robotników, zdobędziemy prawdziwą demokrację i poszanowanie dla pracy fizycznej. Ale zamiast demokracji, pewne czynniki dzielą społeczeństwo na dwie klasy: protegowanych i zwykłych obywateli. Z wojskowych zaś czyni się — kastę ludzi z honorem, jak gdyby inny zwykły obywatel nie godzien był posiadać honoru. I w końcu widzimy szerzenie „stawania na baczność" przed przedstawicielami biurokracji. A gdzie demokracja, o której tak wiele głosiło się w manifestach „do narodu"?

Na jej miejsce wyciągnięto z grobu zapomnienia arystokrację, która pogrążyła się tam sama przez swoje łotrostwa względem Polski i względem ludu. Historja chyba już dostatecznie oświetliła „działalność" rodów Radziwiłłów, Potockich, Branickich, Radziejowskich i t. p. zdrajców Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i gnębicieli ludu. Czynniki te sztucznie wyciągnięte, wbrew woli ludu, do wywierania wpływu na rządy, nie mogły działać inaczej, jak tylko w myśl swoich arystokratycznych „idei" — panowania nad ludem, nad ludźmi pracy. Jak to w praktyce wygląda, mamy obecnie maleńką próbkę, wypowiedzianą publicznie.

Oto znalazł się pewien nowy „arystokrata", p. Grabowski, prokurator w procesie brzeskim i o swoim zapatrywaniu na rodzaj pracy wyraził się tak:

„Gdyby przestali dzierżyć władzę ci, co teraz ją sprawują, zapanowałyby w Polsce nietylko „narodowe noce", według powiedzenia Struga, ale mroki ogarnęłyby Polskę, bo mogłoby sprawdzić się, że córki i żony nasze zostałyby **kelnerkami i praczkami".** („Robotnik").

A więc jeżeli nasze żony i córki są kelnerkami i praczkami, to to jest w porządku i tak być powinno; a gdyby „ich" żony i córki zdobywały utrzymanie pracą kelnerki lub praczki — to „mroki ogarnęłyby Polskę". Pan Grabowski wyraził myśl i pojęcie o pracy fizycznej nietylko swoją, ale także podobnych sobie „arystokratów" i biurokratów. Nasza rodzima „arystokracja" nie gardzi bliskiemi stosunkami z różnego rodzaju krajowemi i zagranicznemi prostytutkami, aby tylko, broń boże, nie były... praczkami.

Klasa robotnicza powinna zwrócić baczną uwagę na szerzenie się takich pojęć o pracy i zwalczać je drogą uświadomienia klasowego i wzmacnianiem solidarności robotniczej oraz dążyć do takiego przekształcenia dzisiejszego ustroju, aby Praca stała na honorowem miejscu, aby nawet w nikim nie powstała myśl, że praca kelnerki lub praczki jest poniżającą.

W. K.

WALKA O SKALĘ UCZNI

Na terenie Oddziału Lwowskiego, który obejmuje trzy województwa (lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie), toczy się obecnie żywa akcja o unormowanie skali uczni.

W drukarniach cennikowych sprawa uczni jest unormowaną już od lat kilku. Na podstawie umów cennikowych, drukarnie mogą trzymać tylko jednego ucznia, bez względu na ilość zatrudnionych towarzyszy. Umowa ta jest naogół ściśle przestrzeganą, co wstrzymuje nadprodukcję rąk roboczych.

Natomiast inaczej się ma sprawa z drukarniami niecennikowemi. Drukarnie te bywają istnemi wylęgarniami nowych kadr niedouczonych sił roboczych, zalewających rynek pracy. Dla przykładu chociażby dość wskazać, że np. w takiej Kołomyi na 9 drukarń — 7 wogóle nie zatrudnia zecerów, posługując się wyłącznie uczniami, których liczba dochodzi do niemożliwych granic. Przy rewizji skonstatowaliśmy, że

np. drukarnia Kisielewskiego w Kołomyi posiada aż 12 uczni, Bojczuka 7, Raresa 7, Teichera 6 itd. W Samborze np. drukarnia „Nakładowa" posiada 8 uczni, w Przemyślu drukarnia Łazowa i Piepesa po 5, w Sokalu zaś drukarnia Glasera 12, Kinlla 14 uczni, — na minimalną liczbę zatrudnionych, albo wcale niezatrudnionych towarzyszy. Drukarnie zaś klasztorne, jak np. Bazyljanów w Żółkwi (12 uczni) lub Jezuitów w Miejscu Piastowem (13) są prawdziwemi fabrykami uczni.

Nie dziw przeto, że wobec takiego stanu, akcja prowadzona z naszej strony celem ustanowienia normy uczni w drukarniach niecennikowych toczy się nadzwyczaj intensywnie. Szukamy różnych dróg, ażeby przeszkodzić właścicielom tych folwarków drukarskich produkować bezkarnie nieograniczoną liczbę nowych sił roboczych, które pod względem kwalifikacji zawodowej stają się prawdziwą zakałą przemysłu drukarskiego.

Opierając się na rozporządzeniu o prawie przemysłowem z czerwca 1927 r., rozwinęliśmy w roku ubiegłym żywszą akcję w sprawie uregulowania warunków nauki w zakładach drukarskich niecennikowych.

Pod presją naszej organizacji, pojawiły się w urzędowych Dziennikach wojewódzkich Stanisławowa, Tarnopola, a wreszcie i Lwowa rozporządzenia, na mocy których ogranicza się normę uczni w zakładach drukarskich oraz lito- i chemigraficznych. W województwie stanisławowskiem np. rozporządzenie wojewody normuje ilość uczni w ten sposób, że do 5 pracowników wykwalifikowanych można zatrudniać 1 ucznia, od 6 — 9 pracowników 2 uczni, od 10 — 14 prac. — 3, od 15 — 19 prac.— 4, od 20 na każdych 5 prac. — 1 ucznia. Mniej więcej tę normę przyjęło rozporządzenie wojewody tarnopolskiego, a ostatnio i lwowskiego.

Lecz cóż z tych rozporządzeń, kiedy właściciele tych „szewskich" zakładów potrafią obchodzić każdą ustawę — szczególnie na głuchej prowincji, pozbawionej kontroli z naszej strony! Nie opadają nam jednak ręce, lecz czynimy wszystko, by wspomniane rozporządzenia wojewódzkie nie zostały rozporządzeniami tylko na papierze.

DZIAŁ TECHNICZNY

PODSTAWY KALKULACJI.

(Ciąg dalszy).

Dla uproszczenia obliczeń wyliczono, ile liter mieści się w kwadracie kwadratowym lub w cm. kw. na danej stronicy. P. Mathia w opracowanej przez siebie tabelce podaje, że w 1 cm.² mieści się liter: nonparelu bez int. 28, nonparelu na 2 pkt. int. 20, petytu na int. 18, pet. bez int. 20, garmondu bez int. 13, garm. na int. 11, cycera bez int. 9, na int. 6 i pół liter. nie na 2 p. interlinję — 20% mniej).

W kwadracie kwadratowym mieści się liter:

Nonparelu 112, na int. 25% mniej; petitu 72, na int. 57.6, czyli 20% mniej, garmondu 48, na int. 40, czyli 16.67%. na cycero 30, czyli 18,75% mniej.

Prawdopodobnie obliczanie według cm.² w przyszłości będzie coraz częściej stosowane.

Obliczone zostało, że udział w kosztach robocizny układu (zestawu) wynosi 66% kosztów, druku zaś 34%. Z tego widać, jak ważne jest dokładne obliczenie kosztów zestawu.

Przeważna ilość dzieł, pism i innych tekstowych robót drukarskich wykonywaną jest na maszynach do składania. Chcąc obliczyć koszt układu maszynowego musielibyśmy to uskutecznić w ten sposób:

Obliczamy w stosunku rocznym: Oprocentowanie kapitału, który na kupno i urządzenie (np. wydatek na motor, instalację) wydatkowano, amortyzację (za zużycie i dokupno części nowych) maszyny (10%), płace składacza i pomocy, oprocentowanie kapitału obrotowego (na wypłatę i bieżące wydatki), zużycie materjału (ołowiu, smarów, papieru do odbijania korekt). Jeżeli do tego doliczymy w odpowiednim stosunku wydatki na popęd, światło, lokal, podatki, udział za kierownictwo itd., wówczas, podzieliwszy te kwoty przez ilość produkcji rocznej, możemy otrzymać cenę za godzinę produkcji, lub też cenę za tysiąc liter układu maszynowego. Bieżące ceny za układ maszynowy odbiegają jednak od racjonalnego obliczania.

b) Koszty druku.

Koszty zestawu zecerskiego można dość dokładnie obliczyć, natomiast obliczenie kosztów druku jest bardziej utrudnione. W każdej drukarni drukuje się na maszynach różnego systemu. Jedne stare, drukujące źle i powoli, inne typu nowszego, szybciej drukujące. Przyrządzenie druku przez maszynistę może być zwykłe, lub bardziej dokładnie wykonane. Zależnie od rodzaju przyrządu trwa on dłużej lub krócej; wspomniałem już o nieprzewidzianych utrudnieniach w druku, makulaturach itp. Rodzaj papieru, który ma być użyty, farba lepsza lub gorsza, też wpłynąć mogą na szybsze lub powolniejsze wykonanie roboty.

Obliczanie kosztów druku odbywa się według wysokości nakładu lub zużytego przez maszynę czasu.

Trzy czynniki określają wysokość kosztów druku: a) Płace personelu (t. j. płace maszynisty, nakładaczki, odbieraczki, siły pomocniczej, etw. także odpowiednia część rozłożonej na ilość maszyn płacy starszego maszynisty). b) Koszt materjałów (np. farba, walce, szmaty, benzyna, nafta, ług, światło, koszt popędu), wreszcie c) % kosztów ogólnych. Obliczywszy to wszystko w stosunku rocznym i podzieliwszy przez ilość godzin roboczych w roku, otrzymamy kwotę kosztu pracy maszyny przez jedną godzinę.

Przy kosztach druku dolicza się przeciętnie 30 — 40% na koszta ogólne.

Koszt zużycia farby czarnej zostaje już wliczony do ceny druku, za farbę kolorową dolicza się osobno, odpowiednio do ceny zużytej farby, oraz liczy się osobno za mycie maszyny. W czasie przyrządzania formy lub mycia maszyny nie ponosi się wydatku na popęd i farbę. Dlatego za cenę postoju maszyny liczymy mniej.

Zebrane z różnych stron dane wykazują ogromną rozbieżność cen. I tak liczą za 1000 druku z przyrządem na tyglówce (pedałówce) od zł. 6 — 10, zaś za 1000 druku na wielkiej maszynie pośpiesznej 20 — 35 — 45 zł. Tysiąca druku nie można utożsamiać z 1 godziną pracy, nawet odliczywszy osobno czas przyrządu. Dawnych systemów tyglówki drukują 700 — 800 na godzinę, zwykła maszyna pośpieszna też nie drukuje pełnych 1000 arkuszy na godzinę. Jeżeli nakład przenosi 1000 arkuszy, za dalsze tysiąc nie liczy się kosztów przyrządu. Np. jeżeli za 1-szy 1000 arkusza 8a (16 stron) kosztuje 40 zł., to za następny tysiąc liczymy tylko zł. 20, nie wliczając już za przyrząd.

Trudno jednak zrozumieć raptowne zmniejszenie liczonych cen w miarę zwiększania się nakładu, wszak płace personelu, farba, prąd kosztują tak samo. A jednak w „Cenniku minimalnym", o którym wspomniałem, za druk 1000 kopert bez układu i bez papieru zalecają liczyć: 1000 szt. — zł. 7.—, 6 — 10.000 — zł. 4.—, 11— 25.000 — zł. 3.—, ponad 25.000 — 2.50 zł. Z tego wynikałoby, że przy nakładzie 100.000 druk kopert byłby uskuteczniony darmo... Nic też dziwnego, że w międzyczasie jeden z tych małych, przeważnie niecennikowych właścicieli, widząc swą ruinę przy obliczaniu po tak niskich cenach, otruł się.

Za utrudniony druk, lub przyrząd (klisze, zwłaszcza kreskowe), liczy się, oczywiście dopłata odpowiednia do straconego czasu. Np. druk na kartonach liczy o 20% i więcej drożej, druk na papierach przebitkowych (pelurze) o 30% drożej, za druk kolorowy doliczają 25 do 50%, oraz za mycie maszyny zł. 3 — 5 przy tyglówkach i zł. 8 — 10 przy maszynach pospiesznych. Za druk z płyt stereotypowych dolicza się 50%, taksamo za druk farbą kopjową.

H. Taubman.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

Z ODDZIAŁU KRAKOWSKIEGO.

W dniu 12 b. m. Oddział Krakowski odnowił umowę cennikową. Szczegóły podamy w następnym numerze.

Z ODDZIAŁU POZNAŃSKIEGO.

Od dłuższego już czasu zauważyć można na terenie naszego Oddziału ożywioną działalność różnych świeżo upieczonych dyrektorów i dyrektorków, zmierzających do obniżenia naszych zarobków, do pozbawienia nas szeregu zdobyczy socjalnych i do rozbicia naszej jedności organizacyjnej i Organizacji wogóle, przez angażowanie pracowników stojących poza Organizacją czy też — wykorzystując ciężką dolę robotnika wywołaną kryzysem gospodarczym — przez przyjmowanie nowych, zbiedzonych i zmizerowanych pracowników na znacznie niższych warunkach płacy od powszechnie obowiązujących. Ekspansja tej niezdrowej i nieetycznej działalności nigdy i niczem nienasyconych dyrektorów, wywołała żywy odruch i oburzenie wśród drukarzy poznańskich. Aby zapobiedz wytwarzaniu się warunków anormalnych i szkodliwych tak dla ogółu pracowników, jak i wszystkich zakładów graficznych. Zarząd naszego Oddziału

wspólnie z Zarządem Polsk. Zw. Zaw. Druk., Verbadem i Związkiem Litografów wszczął kroki zapobiegawcze celem niedopuszczenia do zamachu na stan naszego posiadania. Ponieważ jawnie, cynicznie i najagresywniej przeciw naszym warunkom pracy i płacy wystąpiła dyrekcja drukarni „Dziennika Poznańskiego", co dało asumpt innym niesumiennym właścicielom czy dyrektorom drukarń do obniżania płac lub pogarszania warunków pracy, nie pozbawionych często cech ohydnego wyzysku Zarząd naszego Oddziału wraz z wymienionymi wyżej Organizacjami zmuszony został do częstych interwencji, rezultatem których było wiele konferencyj, odbytych w Inspektoracie Pracy, pomiędzy zarządami naszych Organizacyj a dyrekcją „Dziennika Poznańskiego". Wszystkie jednak zobowiązania złożone przez wspomnianą dyrekcję na owych konferencjach nie były przez nią wypełniane lecz przeciwnie lekceważone. Aby kategorycznie zlikwidować ten stan rzeczy i w porę zapobiec rozszerzaniu się szkodliwego wpływu na zakłady, zdradzające chęć nieprzestrzegania cennika i umów obowiązujących, zwołane zostało na niedzielę, dnia 17.I b. r. zebranie wszystkich drukarzy miasta Poznania w celu zaznajomienia ogółu kolegów z istniejącym stanem zapoznania się z sentymentem oraz w celu uzyskania zapewnienia i aprobaty na zamiary powzięte przez Zarządy.

Przy szczelnie wypełnionej sali zagaił zebranie o godz. 11-ej przewodniczący kol. Tasiemski, który mówił o konsolidacji drukarzy w chwilach groźnych i wyraził nadzieję, że zebrani w spokoju obradować będą. Następnie do prezydjum powołał kolegów: Drabowicza i Szyję, jako sekretarzy, Szczepaniaka, Wienera i Kaniewskiego, jako ławników, poczem udzielił głosu kol. Chałupce, który wygłosił bardzo obszerny referat na temat wpływu kryzysu gospodarczego na życie zawodowe i organizacyjne drukarzy, niesumiennej konkurencji wśród właścicieli drukarń, którzy kosztem zmniejszenia pensji swoim pracownikom, pokrywają niedobór kalkulacji, oraz o tych kolegach którzy nie należąc do Organizacji są doskonałym materjałem w rękach pryncypałów przeciw Organizacji. Następnie przewodniczący udzielił głosu kol. Szczepaniakowi, który mówił o konieczności popierania Zarządów przez członków we wszelkich poczynaniach, zmierzających do polepszenia bytu drukarzy.

Po skończonym referacie, kol. Tasiemski wzywa wszystkich do rzeczowej i zgodnej dyskusji, w której pierwszy zabrał głos kol. Weiland. W dalszym ciągu przemawiali koledzy: Krzyżaniak, Mroczkowski, Szafranek, Śliwa, Paszke i inni. Wszyscy mówcy zgodni byli z działalnością Zarządów i kategorycznie domagali się podjęcia jaknajenergiczniejszych kroków w celu przywrócenia normalnych warunków pracy i płacy w oficynie „Dziennika Poznańskiego", nie wykluczając nawet możliwości strajku. Po zamknięciu listy mówców, zebrani uchwalili jednogłośnie następujące rezolucje:

Rezolucja I.

Zebrani w dniu 17 stycznia 1932 r. drukarze miasta Poznania, rozważając krytyczne położenie w zawodzie graficznym stwierdzają, że poważna część winy za obecny przykry stan rzeczy spada na tych właścicieli zakładów graficznych, którzy przez nielojalną konkurencję wyławiają pracę z zakładów wzorowych (Kawaler — Szamotuły prace pism perjodycznych, Namysł, Poznań — ABC o 30% niżej, „Dziennik Poznański" — „Poznański Dziennik Wojewódzki" i inne), a koszty strat powstałych przez to chcą pokryć obniżką zarobków pracowniczych.

Zebrani uważają, że pokrycie dyferencji spowodowanych brudną konkurencją kosztem uszczuplenia zarobków pracowniczych szkodzi tak interesom właścicieli drukarń, jak i pracownikom, wzywają Korporację Zakł. Graficznych, jako przedstawicielkę interesów zawodu graficznego do podjęcia energicznych kroków w zwalczaniu brudnej konkurencji i co w związku z tem idzie — łamania umów cennikowych. Organizacje zawodowe pracowników w tej walce przyrzekają całkowitą swą pomoc.

Rezolucja II.

Zebrani w dniu 17 stycznia 1932 r. pracownicy graficzni miasta Poznania stwierdzają iż tylko zorganizowany pracownik może skutecznie bronić istniejących warunków cennikowych:

1. Wzywają tych kolegów, którzy stronią od Organizacyj zawodowych, do niezwłocznego wstąpienia w szeregi organizacyjne.

2. Piętnują tych nieuczciwych pracowników, którzy usuwając się od obowiązków organizacyjnych korzystają pasorzytniczo z warunków pracy i płacy wywalczonych przez organizacje — i często dopomagają niesumiennym właścicielom do ich obniżania.

3. Wzywają tych kolegów, którzy podjęli pracę na niższych warunkach, nie zastanowiwszy się nad zgubnemi skutkami swego kroku, by zrewidowali swe postępowanie i wspólnie z Organizacją starali się o przywrócenie płac dotychczasowych.

4. Wzywają wszystkich kolegów, by pomimo ciężkich warunków bytu wytrwali w szeregach organizacyjnych i nie dopuszczali do pogarszania i tak już najniższych na naszym terenie warunków bytu.

Rezolucja III.

Zebrani drukarze poznańscy wyrażają pełne zaufanie i uznanie Zarządom Organizacyj, broniących cennika i przyrzekają uroczyście pełne i ofiarne poparcie, aż do osiągnięcia zupełnego zwycięstwa.

Z ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO.

Protokół z Ogólnego Zebrania, odbytego w dniu 10.I 1932 r.

Obecnych — 245 osób.

Porządek dzienny: 1. Odczytanie i zatwierdzenie protokółów; 2. Sprawozdanie z akcji gazetowej; 3. Sprawa uczniów; 4. Sprawy organizacyjne; 5. Wolne wnioski.

Przewodniczył obradom—kol. prez. Szczucki, sekretarzował — kol. Stefanicki.

Na wstępie odczytano protokóły: z 11.X.31; 8.XI.31 r. i 22.X.31 r. — które zostały przyjęte.

Po załatwieniu protokółów zabrał głos referent kol. Witkowski, który zdając sprawozdanie z akcji pracowników gazet, wskazywał, że wydawcy od dłuższego czasu szykowali się do ataku na zarobki gazeciarzy. Wybrali też doskonały moment do ataku, gdyż bezrobocie, rozluźnienie solidarności koleżeńskiej, egoizm jednostek, a co za tem idzie brak troski o cennik — wszystko to sprzyjało wydawcom, i dobrze było im znane. Prowizoryczna umowa wygasła 15 października r. z. Od tej daty zaczęto na nowo pertraktacje. W międzyczasie odbyto ogółem 34 posiedzenia z wydawcami. Żądania wydawców były daleko idące: określali minimum na 128 zł. tyg., chcieli znieść dodatek gazetowy, urlopy oprzeć na ustawie państwowej, wprowadzali cały szereg obniżek. Tu referent zobrazował dokładnie przebieg pertraktacji, które znalazły się początkowo na terenie Inspektoratu Pracy, a następnie przeszły na teren Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. W wyniku pertraktacji ustalono następujące normy minimum — 130 zł. tyg. 10% dodat. gaz., urlopy na podstawie dotychczasowego regulaminu i szereg innych pozycji objętych regulaminem pracy m. in. dopłata do II zmiany (po godz. 7-ej) 30%. Czas pracy określono na 5 dni w tygodniu co da możność umieszczenia bezrobotnych kolegów. W dalszym ciągu referent umotywował, co skłoniło Komisję cennikową do przyjęcia poważnych zniżek. Zaznaczył, że umowa zawarta została na stosunkowo krótki okres — do 15 lipca r. b., t. j. na pół roku. Wydawcy wyraźnie oświadczyli, że zawierają umowę na tak krótki okres, gdyż dążeniem ich jest minimum doprowadzić do 115 zł., podkreślali, że mają nadzieję osiągnąć swój cel przy następnych pertraktacjach. Mówca wzywał zebranych, aby skupili się około organizacji, stanęli na wysokości wymagań organizacyjnych, wzmocnili się solidarnie, gdyż walka jest nie skończoną — obecna umowa, to tylko zawieszenie broni do lipca.

Po przemówieniu referenta zarządzono 10 minutową przerwę.

Po przerwie przewodniczący otworzył dyskusję, w której zabierał głos szereg kolegów m. in. kol. Koral, Smoleński, Glinko, Frydryszak, Miałkowski, Wierzbicki, Bogusławski, Skrzyński i Grzegorzewski. Pod adresem Komisji padały nieraz słowa cierpkie. Zarzucano, że Komisja nie wykorzystała odpowiedniego momentu, idąc po linji życzeń inspektoratu i t. p. Były też głosy trzeźwe, patrzące zdrowem okiem na rzeczywistość — broniące stanowiska Komisji. W wyniku dyskusji zgłoszono dwie rezolucje:

I-sza rezolucja:

„Walne zebranie odbyte w dniu 10.I.32 roku stwierdza z ubolewaniem, że nowa umowa cennikowa w gazetach uległa znacznemu pogorszeniu, wyraża jednak przekonanie, że to pogorszenie umowy nie jest z winy Komisji Cennikowej, lecz smutnym wynikiem dzisiejszego układu stosunków w naszym zawodzie, rozbicia ogółu drukarzy na kilka organizacji oraz straszliwego kryzysu gospodarczego. Walne Zebranie nawołuje do niezwłocznego rozpoczęcia przygotowań do przyszłej akcji cennikowej.

Przyjmując do zatwierdzającej wiadomości nową umowę, Walne Zebranie wyraża Komisji Cennikowej uznanie za jej trzymiesięczną pełną trudu pracę".

II-ga rezolucja.

„Ogólne zebranie Zw. Drukarzy i Pokr. Zaw. w Polsce (Oddział Warszawa) odbyte w dniu 10.I 1932 r. stwierdza, że nadzieje pokładane w Komisji Cennikowej zostały zawiedzione. Wobec czego Ogólne Zebranie wyraża Komisji Cennikowej votum nieufności za zlekceważenie opinji ogólnej i postanawia przekreślić umowę, która pogarsza nasze warunki ekonomiczne i wpływa demoralizująco na masy. Ogólne zebranie postanawia wybrać Komitet akcji".

Nad powyższemi rezolucjami wywiązała się bardzo ożywiona i gorąca dyskusja. Przed głosowaniem zabrał głos przewodniczący, kol. Szczucki, wskazując i pokreślając przyczyny, które skłoniły Komisję do zawarcia umowy. Przyczyny te leżą całym ciężarem na ogóle pracowników gazetowych jako też i na ogóle drukarzy warszawskich. Wskazywał, że akcja przeprowadzona nie jest zwycięska, ale też nie jest klęską, należy się opamiętać, zorganizować w całym tego słowa znaczeniu, podnieść się na duchu, a także finansowo. W lipcu 1932 możemy odebrać to, cośmy stracili w listopadzie 1931 r.

Jako ostatni zabrał głos referent, kol. Witkowski, który odpierał zarzuty, bądź wyjaśniał zapytania.

Po zakończeniu dyskusji przystąpiono do głosowania.

Większością głosów przeszła rezolucja I-sza, tem samem umowa została przyjęta i zaakceptowaną.

Z powodu spóźnionej pory dalszy ciąg zebrania odłożono. Termin nowego ustali zarząd Związku.

Wł. Stefanicki.

ADRES REDAKCJI: MARYMONCKA Nr. 1b m. 170 (ŻOLIBÓRZ). ADRES ADMINISTRACJI: MIODOWA 6 I PIĘTRO — KONTO PKO. Nr. 99
PRZEDPŁATA: MIESIĘCZNA 30 GROSZY — CENA OGŁOSZEŃ: ZA 1 WIERSZ NONPARELOWY JEDNOSZPALTOWY 75 GR.
WYDAWCA: ZWIĄZEK ZAWODOWY DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE — REDAKTOR: ANTONI BURKOT.

Nr 33 Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.